

Pismo ogólnopolskie



Rada redakcyjna

Marek Bryx
Wiesław Czyżowicz
Barbara Dobiegała-Korona
Tadeusz Dudycz
Leszek Dziawgo
Andrzej Fierla
Joze Gricar (Słowenia, Maribor)
Wiesław M. Grudzewski
Irena Hejduk
Andrzej Herman – przewodniczącą
Marta Juchnowicz
Stanisław Kasiewicz
Andrzej K. Koźmiński
Kazimierz Kuciński
Elżbieta Mączyńska
Adam Noga
D. Mario Nuti (Włochy, Rzym)
Krzysztof Oblój
Leszek Pawłowicz
Vitalija Rudzkiene (Litwa, Wilno)
Krzysztof Rutkowski
Roman Sobiecki
Barbara Szubińska
Stanisław Sudół
Andrzej Szablewski
Israel Spiegler (Izrael, Tel-Awiw)
Władysław Szymański
Gertruda K. Świdzka
Keijo Virtanen (Finlandia, Turku)
Piotr Wachowiak
Lech W. Zacher
Dariusz Zarzecki

Redaktor naczelny

Andrzej Herman

Zespół redakcyjny

Alicja Kołodko – redaktor prowadząca
Ryszard Ginalski – redaktor
Mirosław Makowski – opr. graficzne

Adres redakcji

Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
budynek M, pok. 111
02-513 Warszawa
ul. Madalińskiego 6/8
tel./fax: (0-22) 564 92 36
redakcja@przedsiębiorstwo.waw.pl

Prenumerata

Nella Mamos-Sutkowska
tel./fax: (0-22) 564 92 36
e-mail: nmamos@sgh.waw.pl
www.przedsiębiorstwo.waw.pl

Dystrybucja

Ofcyna Wydawnicza
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
02-554 Warszawa
al. Niepodległości 164
tel. (0-22) 564 94 77
fax: (0-22) 564 86 86
www.wydawnictwo.waw.pl



Liczba punktów do oceny parametrycznej jednostek naukowych – 6.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie płaci honorariów. W tekstach publikowanych zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów, adriastacji. Artykuły są zatwierdzone do publikacji po uzyskaniu pozytywnych recenzji.

Copyright by
Szkoła Główna Handlowa
w Warszawie, Kolegium
Nauk o Przedsiębiorstwie

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, przedrukowywanie i rozpowszechnianie całości lub fragmentów niniejszej publikacji bez zgody wydawcy jest zabronione.

Nakład: do 3000 egzemplarzy

Druk i oprawa:
Agencja Reklamowo-
Wydawnicza
Arkadiusz Grzegorzcyk
ww.grzeg.com.pl

Na okładce zdjęcie
Juliusza Sokołowskiego

Bogdan Nogalski

Dokąd zmierzają ekonomia i nauki społeczne?

Książka Andrzeja M. Zawislaka, *O kwantach, rynkach i ekonomistach. Ikebana zadziwień i paradoksów*, dokonuje swoistej retrospekcji zmian, jakie zaszły w ostatnich dwudziestu latach w polskiej i światowej nauce i gospodarce. Pracę zaliczyć można do ważnych wypowiedzi przedstawicieli polskiej myśli nauki o zarządzaniu, ekonomii oraz nauk społecznych.

Z jednej strony opiera się na ogromnym ładunku wiedzy i przemyśleń teoretycznych, z drugiej na doświadczeniach z działalności państwowej i publicznej. Dokonując diagnozy i projekcji rozwoju sytuacji w nauce i gospodarce, wnosi ogromny wkład w rozwój tej myśli, i niewątpliwie wywrze istotny wpływ na jej obecny kształt i postrzeganie w naszym kraju.

Tematyka książki obejmuje szerokie spektrum problemów i zagadnień współczesnej ekonomii i gospodarki, począwszy od teorii poznania oraz filozofii nauki, po modele rozwoju ekonomicznego oraz kryzys finansowy, zapoczątkowany jesienią 2008 roku. Ów zakres rodzi ważne pytania:

- Dokąd zmierzają nauki społeczne, zwłaszcza ekonomia, dokąd w tej sytuacji zmierza gospodarka i zmierzają współczesne społeczeństwa?
- Jakie w tej drodze napotykają one przeszkody, co je wzmacnia, a co je hamuje?

- W jakim zakresie są one zdolne objaśnić i wyjaśniać współczesny, dynamicznie zmieniający się świat i gospodarkę?

Podjęte w analizie zjawisko jest niezwykle skomplikowane, strukturalnie złożone – zarówno z punktu widzenia teoretycznego, jak i praktycznego. Już samo jej główne przesłanie zapisane w postaci myśli: *Nauka może oferować nam prawdę. Ale o tym, jak mądrze zastosować te prawdę – nauka milczy! To dziwne, to bardzo dziwne!*, stawia istotne nie tylko filozoficznie, ale i praktycznie pytanie.

Książka, która składa się z 27 esejów, prologu i postscriptum, pozwala jaśniej i pełniej zrozumieć złożoność współczesnego świata nauki i gospodarki, dynamikę tego świata, tworzoną przez niego rzeczywistość, a także próbuje wyjaśnić ową dynamikę przez naukę i jej teorie.

Współczesny świat jest kompozycją różnorodnych zadziwień i paradoksów, bo takim jest on w rzeczywistości. Jest to równocześnie świat dużych kontrastów, wywołujących wśród ludzi zadziwienie i niezrozumienie występujących w nim sprzeczności. Myślę, że owo zadziwienie i sprzeczności mogą pomóc lepiej zrozumieć procesy makro- i mikroekonomiczne, oraz rodzaje polityki rozwojowej.

Nauka przynosi coraz bardziej ponure informacje na temat człowieka. Homo sapiens okazuje się być w gruncie rzeczy istotą irracjonalną, naznaczoną instynktem agresji, targaną obsesjami i sterowa-

ną przez bodźce generowane w mrocznych zakamarkach podświadomości.

Treść książki jest indywidualnym spojrzeniem autora na kwestie dotyczące rozwoju nauk społecznych – w tym ekonomii, nauk o zarządzaniu i ich pomocy w kształtowaniu współczesnej ekonomii i gospodarki. Oparte jest ono na rozważaniach poświęconych prawdzie i racjonalności w życiu człowieka. Zawiera także analizę i opis skutków praktycznych, wynikających z różnych wypaczeń i niezrozumienia związków przyczynowo-skutkowych, kształtujących zachowania ekonomistów i rynków, zwłaszcza finansowych. Pobudza ona czytelnika do własnych przemyśleń na tle oryginalnego spojrzenia autora.

Tekst *O niemożliwości nauk społecznych* prowadzi do przemyślenia, które podkreśla ubogość owych nauk, wskazując na fakt, że ciągle nie mamy wystarczającego systemu pojęć, aby wyjaśnić mechanizmy kryzysów finansowych, ale dysponujemy coraz bardziej skutecznymi środkami ich wywoływania. *Przewaga nauk ścisłych nad naukami społecznymi* stanowi próbę poszukiwania odpowiedzi na ważne pytanie: co sprawia, że dany osobnik staje się marksistą, demokratą, faszystą czy trockistą? Odpowiedź jest w sumie prosta; skoro nie jest to ani instynkt klasowy, ani poziom inteligencji, to zostaje tylko jedno – predylekcje osobiste określone przez temperament.

Czy nauki społeczne mogą opisać świat stworzony przez człowieka? To kolejne ważne pytanie skierowane do czytelnika. Lektura tego fragmentu książki nie nastraja optymistycznie. Niestety, w naukach społecznych mamy do czynienia albo z dobrze udokumentowanymi truizmami, albo z twierdzeniami, które są tylko płodem literackich zdolności i naukowego hochsztaplerstwa. Jest to smutna refleksja.

Iście filozoficzne przemyślenie możemy sformułować po przeczytaniu tekstu

Gdzie są granice naszego świata? Są bowiem sytuacje, kiedy zachowanie racjonalne jest gwarantem klęski, a demokratyczna debata inteligentnych ludzi wcale nie musi prowadzić do konsensusu, nawet jeśli spór rozstrzyga się poprzez głosowanie. Niestety również wobec takich faktów nauki społeczne są bezradne.

O tym, że nie ma uniwersalnych praw, których przedmiotem byłyby istoty ludzkie i dlaczego tak jest, dowiedzieć się można z eseju *Dwoistość uwarunkowań człowieka*. Także esej *Prawa i reguły dotyczące zjawisk społecznych* pozwala sformułować wniosek, że bezpieczeństwo ekonomiczne i dobrobyt jednostki są tym większe, im bardziej skłonna jest ona do oszczędności i racjonalnego wydatkowania dochodu. Okazuje się jednak, że to empirycznie zweryfikowane prawo na poziomie jednostki, przeniesione na poziom społeczeństwa, stanowi gwarancję katastrofy gospodarczej! Oto paradoks występujący w naszym życiu i postrzeganiu tego życia.

Zrozumienia mechanizmu, wyznaczającego charakter przemian w przestrzeni wartości i norm społecznie akceptowanych, dociekać można w eseju *O niezmiennym potrzebie uznania*. Problem dotyczy tego co jest stałe, a co zmienne w sferze motywacji człowieka do konkretnych zachowań. Refleksja po jego lekturze prowadzi do konkluzji, iż tak jak w fizyce obowiązuje pewnik o stałej prędkości światła, tak w odniesieniu do zjawisk społecznych można przyjąć, że niezmiennym motywem ludzkich działań w każdych warunkach polityczno-kulturowych i społecznych była, jest i będzie potrzeba uznania ze strony otoczenia. Idąc dalej, przy niezmiennych skłonnościach człowieka, tylko zmiany w wyznawanych przez niego wartościach mogą uchronić ludzkość od autodestrukcji. Jest to główne przemyślenie wynikające z zapoznania się z esejem *Staty potencjał ludzkiej agresji*. Z kolei ze

Źródła motywacji naszych działań można wnosić, że otaczająca nas czasoprzestrzeń jest wypełniona przemieszczającymi się nieustannie „obłokami” energii emocjonalnej, jak kosmos czarną materią.

Procesy społeczne a energia psychiczna to bardzo ciekawa przestrzeń poznawcza. Jej poznanie pozwala na sformułowanie stwierdzenia, iż w procesie wyjaśniania zdarzeń społecznych należy uwzględnić to, że na ich wystąpienie ma wpływ energia psychiczna ludzkości zakumulowana na przestrzeni dziejów. Jeśli zaś przyjąć tezę, że skłonność człowieka do agresji i potrzeba uznania są zjawiskami stałymi, to przetrwanie ludzkości wymaga, aby wartości – ten detonator agresji i stymulator przeżywanego satysfakcji – zmieniły się wraz ze zmianami technologii.

Przeznaczeniem człowieka myślącego jest, aby po spenetrowaniu konkretnego problemu drążyć go dalej. Uczony na każdym poziomie oglądu chce widzieć więcej niż to, co w danym momencie jest mu dane! To bardzo budujące przemyślenie, jakie można sformułować na tle lektury *O konieczności prawdy*.

Refleksja sformułowana po zapoznaniu się z esejem *Racjonalność w życiu człowieka*, potwierdza istnienie kolejnej sprzeczności blokującej rozwój. Dzisiejsze otoczenie ma się tak do tego, które ukształtowało nasze mózgi, jak maczuga do rakiety. Nic dziwnego, że w konfrontacji z nowymi warunkami nasze mózgi stają wobec wyzwań, do których ewolucja ich nie przygotowała. Dostrzec to można także w eseju *Od paradoksu poznania do paradoksu pazerności*, gdzie poruszane kwestie mają charakter niemal filozoficzny.

Niestety ten problem zdarza się w rzeczywistej nauce. Polega on na tym, że do empirycznie zaobserwowanych faktów uzyskanych w wyniku eksperymentu z reguły można dopasować dowolną liczbę hipotez. Są to ważne kwestie, bowiem ocierają się one o wartości i etykę pracy

naukowej. Idąc dalej autor formułuje bardzo ważne pytanie: *Czy można zmierzyć dziwność świata?* Po lekturze tego eseju dostrzegamy, że kwestia wzajemnych powiązań języka i rzeczywistości znalazła się w centrum zainteresowania uczonych na początku XX wieku. Wtedy to zaczęto uświadamiać sobie prawdę banalną, lecz arcyważną. Spostrzeżono wówczas, że potencjał językowy pozwala formułować tylko ograniczony zestaw pytań. To pytanie prowadzi do kolejnego, czy *Mózg może być źródłem iluzji*. Okazuje się, że tak być może. Po latach prac, uznano za nierealne stworzenie sztucznej inteligencji przez komputerową symulację procesu myślenia.

Wszyscy jesteśmy omylni. To przemyślenie wynikające z zapoznania się z treścią eseju *Planck, Keynes i ekspertokracja*. Pomyłki bywają rozmaite i różne mogą być ich następstwa. Ale istnieje w tym wypadku pewna prawidłowość. Otóż pomyłki w dochodzeniu do wiedzy stają się z biegiem lat coraz bardziej kosztowne. Wynika to z faktu, że twierdzenie naukowe nie musi być zgodne ze zdrowym rozsądkiem, o ile jest zgodne z rzeczywistością.

Sposób działania wszechświata nie jest bowiem ograniczony naszymi zdroworozsądkowymi przekonaniem, nabytymi na podstawie codziennych doświadczeń. Zmagania, jakie człowiek i społeczeństwo toczą wokół dóbr luksusowych, a nie chleba powszechnego – esej *O władzy i wolności* – stanowią konsekwencję refleksji wynikającej z eseju poprzedniego. To dążenie prowadzi czytelnika do wniosku, że skala i stopień zniewolenia, jakiego doświadczają społeczeństwa krajów uznanych dziś za najbardziej rozwinięte, są obecnie znacznie większe niż w przeszłości, i proces ten stale narasta. Co zatem na to nauka?

Otóż *Nauka obiecuje nam prawdę*. Analizując zawarte w tytule eseju przesłanie stwierdzić można, że proces wy-

jaśnienia zjawiska wymaga twórczej wyobraźni i *wydumanych spekulacji*. Najbardziej zwodnicze są zewnętrzne przejawy rzeczy, a nawet wręcz kamuflują ich fundamentalne cechy. Stąd eksploatowana przez nowoczesną naukę koncepcja „ukrytej struktury” pozwala wyjaśniać te aspekty rzeczywistości, które zmysłowo doświadczamy, a które pozostają całkowicie niezrozumiałe na gruncie zdroworozsądkowych interpretacji. Prowadzi to do sformułowania stanowiska, że prawda jest instrumentem zbyt subtelnym, aby mogli się nim posługiwać politycy. A w obszarze działania władzy ma takie zastosowanie, jak waga jubilerska w punkcie skupu buraków. Wydaje mi się to zaiste słusznym spostrzeżeniem.

Bitwy o wolność jednostki – to esej pozwalający zrozumieć, że konsekwentne działanie we własnym interesie nie zawsze służy ogółowi, a nawet może nie służyć interesowi indywidualnemu. Obie strony dążąc wyłącznie do osiągnięcia własnych celów mogą spowodować, że rezultat może być gorszy, niż w wypadku zgody na współpracę. Wyraźnie widać, że są sytuacje, w których „niewidzialna ręka”, mająca ponoć przekładać indywidualne egoizmy na ogólny pożytek, może zostać dotknięta paraliżem. Pozostaje jednak niezaprzeczalny fakt, że konieczność podziału efektów wspólnego wysiłku zawsze rodzi problemy.

Sprzeczność interesów wśród uczestników działań zespołowych jest zjawiskiem powszechnym. Złagodzić je może władza tworząc najrozmaitsze procedury, próbując integrować interes zespołu z interesami indywidualnymi. Nie jest to jednak zadanie łatwe. Z zasygnalizowanych faktów można wyprowadzić dalsze konkretne wnioski. Otóż, jeżeli założyć, że dla zwiększenia komfortu życia jednostki zachodzi obiektywna potrzeba włączenia tej jednostki w zbiorowy wysiłek, a to z kolei stwarza problem adekwatności wkładu jednostki w stosunku do stopnia

partycypacji w owocach tegoż wysiłku – to instytucja władzy jawi się jako zjawisko nieuchronne. Na tym tle (warunek skutecznego działania, z konieczności jest panowaniem), łatwo można dojść do wniosku, że za każdym razem, kiedy władza legitymizowała się rozumem, zawsze kończyło się to terrorem.

Z rozważań na temat pozyskiwania i wzbogacania wiedzy o świecie – esej *O różnych rzeczywistościach* – wynika, że istnieją dwa takie sposoby. Pierwszy z nich opiera się na empirii. Drugi jest bardziej wyrafinowany, a nawet można rzecz wizjonerski, bowiem zaczyna się od twórczej idei, kreatywnej iluminacji, nagłego olśnienia. Oba sposoby są uprawiane w naukach społecznych. Niestety, jak wskazuje rzeczywistość, przynoszą – w porównaniu do innych dziedzin – raczej słabsze rezultaty. Mizeria aplikacyjnej skuteczności nauk społecznych skonfrontowana z dramatycznymi problemami, jakie narastają we współczesnym społeczeństwie wręcz lawinowo, może być przedmiotem najrozmaitszych refleksji, raczej pesymistycznych. Tym bardziej, że problemy te wykazują całkowitą odporność na wszelkie próby „naukowego” rozwiązania. Może to np. świadczyć o tym, że niektóre problemy są równie nierozwiązywalne, jak w geometrii nierozwiązywalna jest kwadratura koła, a w fizyce perpetuum mobile.

Czy z entropią można wygrać? To kluczowe pytanie, które przewija się przez esej o tym tytule. Po jego lekturze nie można mieć żadnych złudzeń. Nie ma nawet najmniejszej szansy na wygraną z entropią. Przywrócenie, bądź zachowanie porządku w danym systemie może wystąpić tylko wtedy, jeżeli zwiększymy nieporządek w jego otoczeniu. Porządkując, zawsze gdzieś trzeba zaśmiecić. Ta zależność nie uznaje wyjątków równie rygorystycznie, jak śmierć rygorystycznie pilnuje każdych narodzin. Jeżeli zaś dany system chce tylko zachować swoją

uporządkowaną strukturę, to musi zapłacić w walucie entropii. Oznacza to, że zawsze jest coś za coś. Prowadzi to do wniosku, że na naszych oczach powstaje świat, w którym po raz pierwszy w historii władza otrzymuje nieograniczone środki kontroli, ale również sama jest zmuszana ich używać, jeśli ona i społeczeństwo mają przetrwać. Niemniej jednak władza źle korzystająca ze swojej plenipotencji, może prowadzić w skrajnej postaci do tego, że fanatyzm połączony z technologią grozi ludzkości epoką „atomu łupanego”.

Esej *W poszukiwaniu „jednoręcznych” ekonomistów* zawiera jednoznaczny aluzję do automatów gier zręcznościowych, tzw. jednoręcznych bandytów. Nie ma pewności wygranej, nie ma i nie są znane reguły pozwalające stale wygrywać. Oznacza to, że w ekonomii i naukach społecznych, w tym w nauce o zarządzaniu, nie ma reguł uniwersalnych. Dlatego pomimo wieloletnich wysiłków nie spełniły się marzenia teoretyków ekonomii, aby uzbroić praktyków w uniwersalne formuły, pozwalające na takie rozpisanie partytury zachowań podmiotów gospodarczych, żeby dyrygent był zbyteczny. Nie ma recept, każdy przypadek ma charakter indywidualny. Dlatego należy go traktować odrębnie, inaczej go traktować. Na tym tle można dokonać pewnego uogólnienia, że także gospodarka rynkowa posiada swoje ograniczenia, czego w chwili obecnej świat i my wszyscy doświadczamy okrutnie.

Kościoty, schizmy i cykle koniunkturalne – podstawowa treść tego eseju opisuje spór zażarty dwóch podejść. Jedno z nich, to orientacja związana z samoregulacją rynku, ucieleśniona w „niewidzialnej ręce” rynku (A. Smith), druga zaś o charakterze regulacyjnym, skłonna powierzyć ową regulacyjność „widzialnym ręką” urzędników państwowych (J.M. Keynes). Na tle toczzonego boju można dojść do wniosku, że w miarę upływu

lat spór ten nieco złagodniał, ujawniając mniej lub bardziej wyraziste schizmy (rozwiązania pośrednie). Doprowadza to do smutnej słuszności stwierdzenie, że akademicka teoria ekonomiczna, z jej odwoływaniem się do Smitha, Keynesa i Friedmana, jest dzisiaj równie przydatna w wyjaśnianiu zjawisk gospodarczych na poziomie globalnym, jak Ewangelia, pisma św. Augustyna oraz nauki św. Tomasa z Akwinu byłyby pomocne w objaśnianiu tego, co się działo w Watykanie w czasach pontyfikatu papieża Aleksandra VI Borgii. Co zatem jest tym motorem?

Wszystko zdaje się wskazywać na to, że wiara w omnipotentną racjonalność rynku otrzymuje istotne wzmocnienie od strony nauki, wywiązującej się z zadania postawionego jej przez hojnych sponsorów. W wywiązywaniu się z tego zadania dzielnie sekundują nauce również sownicie sponsorowane media. Okazuje się, że liczebność kongregacji wyznawców niewidzialnej ręki jest pochodną aktywności misjonarzy Wielkiego Kapitału. Ich błogosławieństwo otwiera uczonym kiesy sponsorów, a anatema skazuje na milczenie, w najlepszym razie na banicję do niskonakładowych wydawnictw. Konkluzja smutna, lecz niewątpliwie prawdziwa.

Bogactwo urojone to esej poświęcony tzw. *dokonaniom* fizyków w naukach ekonomicznych. Jest to interesujące zjawisko, które polega na penetracji problematyki ekonomicznej przez naukowców ściśle związanych z fizyką, a także stałym zasilaniu społeczności maklerów giełdowych absolwentami wydziałów fizyki z Harvardu, MIT czy Columbia University. Mają oni na gruncie nauk ekonomicznych i terenach dotychczas tradycyjnie przypisanych ekonomii liczne dokonania – zarówno w postaci sukcesów, jak i porażek. Związane są one m.in. z modelowaniem pewnych procesów gospodarczych, za pomocą narzędzi stosowanych przy badaniu zjawisk fizycznych. Analiza

plusów i minusów owej aktywności na polu ekonomii prowadzi do wniosku, że to właśnie fizycy w swoich badaniach najbardziej przybliżyli się do odkrycia takich zależności w systemie społeczno-gospodarczym, które wyraźnie wskazują na pewne cechy praw uniwersalnych. Sygnalizowanie faktów wskazujących na nawiązanie intelektualnego romansu fizyków z ekonomią, pozwala poszukiwać analogii między prawami rządzącymi zjawiskami fizycznymi, a tym co się dzieje w gospodarce. Z tego punktu widzenia ważna jest próba zidentyfikowania w świecie gospodarki tożsamości, która mogłaby stanowić odpowiednik Einsteińskiej tożsamości energii i materii (o danej masie). Taką tożsamość niewątpliwie wyznacza związek kapitału i pracy, i poprzez analizę owego związku poszukiwać można materiału genetycznego składającego się na DNA sukcesu.

Jednak konkluzja analizy owej próby jest smutna, bowiem ciągle w najważniejszych kwestiach wiemy niewiele i nie zanoszą tu na radykalną zmianę. Okazuje się, że triumfalny pochód nauki dotarł do punktu, w którym rozpoznano, że zarówno w strukturze świata, jak i w ludzkiej psychice są nieredukowalne obszary irracjonalności. Owo spostrzeżenie znakomicie zamyka się w sentencji, że prawdziwe pieniądze robi się w handlu urojeniami. Dlatego każda próba zrozumienia niekończącej się sekwencji przyczyn i skutków przynosi sukces chwilowy i kolejne pytania.

Próby postawienia przez Zawisłaka własnej diagnozy gospodarczego tsunami zwanego kryzysem, zawarta została w eseju *Wieża Babel na Wall Street*. Z owej próby wynika, że nie istnieje żaden pewnik, który mógłby stanowić „archimedowski punkt podparcia”, w podtrzymywaniu walącego się na naszych oczach gmachu akademickich wykładni działania procesów rynkowych. Odwołując się z kolei do przykładu rynku finansowego,

tekst potwierdza licznie wypowiedane spostrzeżenia i uwagi, że mnożyły się tu głównie kłamstwa. Najwłaściwszą metaforą dla oddania specyfiki zaistniałej sytuacji w obszarze intelektualnego dyskursu towarzyszącego opisywanym zjawiskom jest sugestywne, a zarazem trafne stwierdzenie: *wieża Babel*.

Przemyślenia z lektury ostatniego eseju *Feynman, Greenspan i nowa ekonomia*, wskazują na fakt, iż nauka ekonomii ma zasadniczy problem z zaprezentowaniem ponadczasowych, niezmiennych prawd. Dlaczego? Z dwóch jakościowo różnych powodów. Po pierwsze rzeczywistość stale się zmienia, po drugie odkryte przez naukowców (w danym czasie) prawidłowości gospodarcze (zawsze związane z zachowaniem się ludzi) zaczynają być wykorzystywane przez władze, co powoduje, że ludzie zmieniają swoje zachowania. Prowadzi to do sytuacji, że dana prawidłowość znika. Okazuje się, że stosunkowo najbardziej trwałe ustalenia dotyczące prawidłowości rządzących procesami gospodarczymi, mogą zostać zbudowane na pozornie najmniej stabilnym fundamencie. Budulcem tego fundamentu jest najmniej przewidywalny czynnik w procesach gospodarczych. Czynnikiem tym jest oczywiście człowiek. Prowadzone w tym eseju rozważania można sprowadzić do syntezy, że ograniczona w czasie wiarygodność twierdzeń ekonomii bierze się stąd, że świat, który postrzegamy i w którym działamy, nieustannie się zmienia. Zmianom w materialnej rzeczywistości towarzyszą nieuchronne zmiany w świadomości działających na rynku podmiotów. Oznacza to, że wiedza ekonomiczna musi nieustannie podlegać autodestrukcji, jak według Schumpetera „twórczej autodestrukcji” podlega prawidłowo rozwijająca się gospodarka.

Uważna – choć niewątpliwie trudna lektura książki Andrzeja Zawisłaka – prowadzi do ogólnego stwierdzenia, że

władza polityczna stworzyła gospodarkę wolnorynkową i tylko władza polityczna jest w mocy ją naprawić.

Myślę, że przesłanie książki, jej wartość poznawczą i rodzące się na tle jej lektury przemyślenia, spojrzenia na rzeczywistość nauki i gospodarki oraz realne relacje i związki między nimi we współczesnym świecie społeczno-gospodarczym XXI wieku, znakomicie oddaje następujący fragment książki: *Zdolność dziwienia się, za którą idzie zdolność do abstrakcyjnego myślenia, to cecha wybitnie ludzka. W naturze człowieka jest coś, co sprawia, że doświadcza on dyskomfortu psychicznego. Ten dyskomfort, czyli uczucie zdziwienia, zmusza do stawiania pytań, szukania wyjaśnień. Człowiek pyta nieustannie: dlaczego coś jest? Dlaczego jest takie, jakie jest? Dlaczego jest właśnie teraz? Okazuje się też, że człowiek działa z konieczności i wymuszeń zewnętrznych, ale pyta i nie tylko z konieczności, lecz również dlatego, że ma silną potrzebę posiadania poglądów na rzeczywistość, która zwróciła uwagę i go zadziwiła.*” (s. 9).

Owe zdania winny pobudzać do myślenia każdego ekonomistę, zarówno tego praktykującego, jak i studiującego. Winny one prowokować do stawiania i poszukiwania odpowiedzi na pojawiające się zadziwienia i wynikające z tego pytania, które trapią nas codziennie, nieustannie i w nadmiarze, a dotyczą rządzących współczesnym światem społecznym i gospodarczym relacji i ich wzajemnych związków. Sformułowanie ich (odpowiedzi) bardziej czy mniej udolnie, w większym czy mniejszym stopniu, z większym bądź mniejszym sukcesem, umożliwia wyjaśnienie owego stanu niepewności, a w konsekwencji stabilizuje zachowanie człowieka. I w próbie, którą czyni człowiek (sposób i zakres) – posługując się zdrowym rozsądkiem – w procesie wyjaśnienia tego radzenia sobie z rzeczywistością, tkwi wielkość tej książki i pracy wykonanej przez Zawisłaka. Nie-

stety – w tym miejscu spotyka nas przykra niespodzianka, lecz jest to fakt prawdziwy, udowodniony w książce – sposób działania współczesnego świata nie jest tożsamy ze sposobem funkcjonowania zdrowego rozsądku. Stąd otwartym nadal pozostaje tytułowe pytanie: dokąd zmierzają ekonomia i nauki społeczne?

Renesansowa wiedza i docieklivy intelekt pozwalają autorowi książki stawiać pytania o istotę człowieczeństwa i granice poznania, dziwić się bezradności nauk społecznych wobec skomplikowania świata i natury ludzkiej, wskazywać mity i paradoksy gospodarki rynkowej. Być może najciekawszym przemyśleniem sformułowanym po lekturze książki jest też widoczna ewolucja myślowa, jaką przeszedł sam autor – droga od herolda wolnego rynku do sceptyka i krytyka neoliberalnej ortodoksji. Ten świetny specjalista w zakresie zarządzania oraz ekonomista, który przyłożył rękę do polskiej rewolucji wolnorynkowej po 1989 roku, sam dziwi się swemu rozczarowaniu „niewidzialną ręką” rynku. Wskazując, że jeśli to władza polityczna stworzyła gospodarkę wolnorynkową, to tylko władza polityczna jest w mocy ją naprawić. To stwierdzenie zaktywizuje zapewne legiony krytyków, choć w kontekście turbulencji rynkowych i kryzysu finansowego ostatnich lat, ta akurat diagnoza warta jest uwagi i wyciągnięcia z niej praktycznych wniosków.

Tytuł książki *O kwantach, rynkach i ekonomistach. Ikebana zadziwień i paradoksów*, jest niezwykle wymowny i znakomicie koresponduje z jej tekstem, który ma podwójny charakter. Z jednej strony stawiane są w niej pytania, z drugiej podejmowane są próby szerokiej na nie odpowiedzi. Udzielane odpowiedzi nie cechuje jednak chęć autopromocji, lecz poważnej merytorycznej dyskusji i prezentacji zajmowanego wobec stawianych problemów stanowiska. Można się z diagnozą problemów dokonywaną przez

autora i wskazywanymi kierunkami nie zgadzać, lecz warto się z nimi zapoznać. Ich dojrzałość, często wizjonerska przenikliwość, nie pozwala być wobec nich obojętnym. Wszak wypowiada się osoba światłego naukowca, skutecznego menedżera i świadomego obywatela.

Książka zakreśla wiele nowych i ciekawych tematów i pomysłów, które wymagają dalszej pogłębionej identyfikacji i diagnozy, a co za tym idzie także twórczego rozwiązania. Niewątpliwie w skali naszej dziedziny (nauki ekonomiczne) książkę uznać należy za bestseller. Takiej książki jeszcze nie było. Książka jest adresowana zarówno do badaczy teorii ekonomii, studentów, jak i do obecnych oraz przyszłych przedsiębiorców, menedżerów i polityków gospodarczych.

Wypełnia lukę istniejącą w literaturze nauk ekonomicznych, przez co stanowi istotny wkład także w ich rozwój. Jednocześnie ma ona istotne znaczenie dla praktyki gospodarczej i kolejnych badań naukowych. Teoria ekonomii odgrywa ważną rolę w określeniu właściwej skali przedsiębiorstwa, stopnia jego elastyczności. Ma to szczególnie znaczenie w dobie burzliwej zmienności otoczenia gospodarczego, która stała się dominującą cechą naszych czasów. Warto ją polecać. Uważam, że powinna się ona znaleźć w bibliotece każdego, kto zajmuje się teorią i praktyką ekonomii. Powinna także być przedmiotem poznania przez studiujących problematykę z zakresu nauk ekonomicznych, socjologicznych, a także prawnych.